

Adam Piekarzewski sdb

Kapcie czy miecz?! Wybieraj!

Zacznijmy od początku, bo „facet” musi mieć wszystko porządnie w głowie poukładane... Co to w ogóle jest ta „modlitwa”?! Jeśli przypomnisz sobie pierwsze lekcje katechizmu, na które chodziłeś z mniejszym lub większym zapalem, to pewnie od razu nasunie się na myśl prosta definicja: „modlitwa to rozmowa z Bogiem”. Prawda, ale w przypadku osoby, która ma już za sobą czasy Pierwszej Komunii, warto tą definicję nieco rozwinąć... Spróbujemy więc przedstawić tutaj pewne sprawy dotyczące modlitwy w świetle kilku wątpliwości, które czasem słyszę z ust „facetów” tych młodszych i tych starszych, a które dotyczą się modlitwy lub jej braku w duchowym życiu mężczyzny... Zaczynamy!

„Gdy wchodzę do Kościoła w tygodniu to widzę na Mszy same kobiety! A i w niedzielę jest tylko nieco lepiej — dziesięć kobiet na jednego mężczyznę! I kto mi powie, że modlitwa to męska rzecz?!”

„Modlitwa jest dla dziewczyn — to one lubią gadać i gadać... Ja nie potrafię, a swoje sprawy załatwiam szybko i sprawnie...”

„Modlitwa mnie nudzi — to nic ciekawego! Wolę coś zrobić... W kościele to wolę grać na gitarze, czytać albo służyć do Mszy, a nie tylko siedzieć w ławce i się modlić.”

JAK BYŁO I JAK JEST...

Do tego, by zmienić swoje podejście do modlitwy i dostrzec w sobie jej potrzebę, nie wystarczy bojowy okrzyk i słomiany zapal. Tu droga jest trudna i wymagająca — potrzeba więc głębszego przygotowania — dobrej taktyki, a na początek: **zrozumienie i poznanie „przeciwnika”**. Często bowiem ciągle trwamy w dziecinnym rozumieniu modlitwy, które przystaje nijak do rzeczywistości. Zatrzymajmy się więc tutaj na chwilę nad rozumieniem modlitwy w życiu mężczyzny, który swoją wiarę traktuje serio... Ustawmy więc modlitwę w odpowiednim świetle i aby tego dokonać spójrzmy w historię zbawienia zapisaną na kartach Pisma Świętego. Spójrzmy na czasy przed narodzeniem Jezusa — Stary Testament, gdzie modlitwa często

wyrażała się zupełnie odmiennie od różańca odmawianego dziś szeptem w ławce kościelnej... Najpiękniej widać to na przykładzie Psalmów, które wyrażają wiele form modlitwy — od radosnego uwielbienia Pana, po smutny lament; od pełnego nadziei wzywania pomocy Bożej po przepełnione bólem skargi wobec Najwyższego. W modlitwie Psalmów możemy odnaleźć człowieka z krwi i kości, który modli się do Boga otwierając przed Nim swoje serce — takim, jakie ono jest!

Naród izraelski był narodem, który często stał w obliczu wojny lub różnego rodzaju niepokojów. Wystarczy wspomnieć ucisk w Egipcie, wędrówkę przez pustynię pełną niebezpieczeństw i trudności, podbój Ziemi Obiecanej, rozdział państwa na dwa królestwa, niewolę babilońską, a w końcu nadejście czasów okupacji Imperium Rzymskiego... Modlitwa narodu była więc ukształtowana w świecie pełnym niebezpieczeństw, zagrożeń — w świecie zepsutym przez grzech i niewierność Bogu. A co można powiedzieć dziś o rzeczywistości Kościoła?! Przecież nie jesteśmy w stanie wojny i zagrożenia, a niedzielna Msza Święta to raczej nie zgromadzenie gotujących się do walki wojowników Pana... To prawda, ale tylko prawda zewnętrzna... Gdy bowiem spojrzymy w rzeczywistość duchową otworzą nam się szeroko oczy!

DUCHOWA WOJNA

Duchowa wojna, o której tutaj mówimy, to nie nowość! Już pierwsi chrześcijanie doświadczali tej rzeczywistości. „Nie walczyliśmy bowiem przeciw krwi i ciału, ale przeciwko zwierzchnościom i władzom, przeciwko władcom tego świata ciemności, przeciwko złym duchom na wyżynach niebieskich.” (Ef 6,12) Tak św. Paweł w Liście do Efezjan zapisał to, co powinno być udziałem każdego chrześcijanina — wojna przeciwko światu ciemności! Może powiesz: mnie to nie dotyczy! To nie moja sprawa... Błąd! Żyjąc na świecie, który jest jednym wielkim polem duchowej bitwy nie możesz stanąć w roli widza, bo nie ma takiej możliwości. Czy sobie to uświadamiasz, czy nie, i tak decydujesz się stanąć po określonej stronie sporu. Warto też w tym miejscu uświadomić sobie trzy podstawowe zasadzki, jakie zastawia Szatan, by wprowadzić nas w błąd, co do rzeczywistości duchowej wojny.

Pierwsza zasadzka: „Nie ma żadnej wojny!” Czasem można to usłyszeć z ust tych, którzy wolą „pokojowe” podejście do wiary. Mówią oni, że duchowa wojna, o której rozpisuje się Pismo Święte to jedna wielka przerośnia, by pokazać duchowe prawdy w przyswajalny dla naszego rozumienia sposób... Ludzie złapani przez Złego w tą zasadzkę stają się więc zupełnie bierni. Skoro nie ma żadnej walki, po co podejmować jakikolwiek wysiłek? Skoro wszystko to przerośnia, nie ma sensu stawać do boju w wyimaginowanej bitwie!

Druga zasadzka: „Duchowa wojna jest już wygrana!”

Rzeczywiście Apokalipsa św. Jana wyraźnie ukazuje nam zwycięstwo Baranka nad wszystkimi wrogami Światłości. To zwycięstwo jednak należy widzieć w kategorii: „już, ale jeszcze nie”. Zwycięstwo Zmartwychwstałego jest faktem, ale ostatecznie siły ciemności zostaną pokonane w ostatecznej walce na końcu czasów. Do tego momentu bitwa trwa!

Trzecia zasadzka: „Duchowa wojna nie jest na moje siły!”

Z jednej strony, patrząc na wielki świat duchowy, który często jest dla nas niepojęty można odnieść wrażenie, że człowiek stanowi zupełnie nieznaczący element tego świata. Gdy jednak spojrzysz na to, z jaką zaciętością i zapałem Szatan walczy o każdą duszę, oraz gdy weźmiesz się pod uwagę, że „tak bardzo Bóg umiłował świat, że dał swojego jednorodzonego Syna” (J 3,16) można łatwo wyprowadzić się z tego błędu... Każdy człowiek jest przez Boga umiłowanym synem i córką i każdy z nas ma w tym świecie niezwykłą i jedyną rolę do spełnienia! Oczywiście pozostawieni sami sobie niewiele byśmy poradzili. Mamy jednak Ojca w niebie, który troszczy się o nas, dodaje sił i umacnia na czas zmagania i duchowej walki...

CIEPŁE KAPCIE ALBO ZBROJA BOŻA

„W końcu bądźcie mocni w Panu Jego potężną siłą. Włóżcie pełną zbroję Bożą, abyście zdołali przeciwstawić się zasadzkom diabła.” (Ef 6,10-11) Kiedy otworzymy oczy na duchową rzeczywistość wojny sił światła i ciemności, pierwszą decyzją, jaką przychodzi nam podjąć jest decyzja o wybraniu strony, do której dołączam. Jeśli więc dołączę do armii światłości, powinienem wziąć do serca słowa św. Pawła i przygotować się dobrze do bitwy, bo stanę do walki z trudnym i podstępny przeciwnikiem. Niestety coraz częściej widać dziś w Kościele brak „zapału do walki” — chrześcijanin woli ciepłe kapcie i wygodny fotelik. Spowiedź przed Wielkanocą, „wizyta Kościoła” z okazji Bierzmowania, Chrzcin i ślubu kolegi, a dla gorliwszych: niedzielna Msza Święta i to też nie zawsze... Tacy „Boży wojownicy” to wstyd dla Armii Pana... Takich „wojowników” Szatan nawet nie trąca, bo nie stanowią dla niego żadnego zagrożenia! A może to właśnie - taka duchowa obojętność, jest tym, co „śniętym rycerzom” najbardziej odpowiada?! W końcu jednak przekonują się i oni, że w tej walce trzeba się określić, bo niezdecydowani to pierwsze ofiary każdej bitwy!

Jeśli więc zechcesz podjąć wyzwanie i stanąć do walki u boku Chrystusa, św. Paweł ma dla Ciebie dobrą „instrukcję” i świadectwo zaprawionego w boju wojownika Pana. „Dlatego nałóżcie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły mogli stawić opór i ostali się dzięki pokonaniu wszelkich przeszkód. Stańcie więc i przepaszcie wasze biodra prawdą, załóżcie pancerz sprawiedliwości, a na nogi włożcie gotowość głoszenia dobrej nowiny pokoju. Zawsze miejcie tarczę wiary, dzięki której będziecie mogli gasić wszelkie ogniste pociski Złego. Przyjmijcie też hełm zbawienia oraz miecz Ducha, którym jest Słowo Boże.” (Ef 6,13-17) Ten szczegółowy opis ekwipunku wojownika przypomina nam, jakie wartości liczą się w duchowej walce i jakie są niezbędne do tego, by być gotowym na odparcie ataku wroga.

ŚPIĄCY RYCERZE NA POŻARCIE LWU!

Po tym fragmencie następuje pełne mocy napomnienie św. Pawła, o którym każdy wojownik musi pamiętać: „Przy każdej okazji módlcie się w Duchu, zanosząc prośby i błagania. W tym celu wytrwale czuwajcie na modlitwie [...]” (Ef 6,18) Modlitwa jest przygotowaniem do walki, ale równocześnie staje się jej czynnym elementem. Św. Paweł, poprzez nakaz czuwania, pokazuje,

że wróg nie śpi, ale jak to mówi dobitnie św. Piotr, czai się w ukryciu gotowy do ataku. „Czuwajcie! Wasz przeciwnik, diabeł, krąży jak ryczący lew i szuka, kogo by pożreć.” (1P 5,8) Ten nakaz czuwania staje się też przypomnieniem, że nie walczymy sami! Walczymy w Armii, gdzie Bóg jest pierwszym i największym wojownikiem. Z wielką mocą opisuje to Księga Mądrości: „Zazdrosną miłość przywdzieje jak zbroję, całe stworzenie przysposobi do boju, by ukarać wrogów. Prawością okryje się jak pancerzem, hełmem będzie mu sprawiedliwość. Niezwyciężoną świętość uczyni swoją tarczą, nieubłagany gniew jak miecz wyostrzy. U Jego boku cały kosmos wyruszy w bój przeciw głupocie.” (Mdr 5,17-20) Czuwanie na modlitwie jest więc czuwaniem przy Panu, który prowadzi swoich wojowników... Gdzie znajdziemy lepszą pomoc, wsparcie w duchowej walce przeciwko siłom, które nieobliczalnie nas przewyższają?!

Czuwanie na modlitwie przypomina nam dobrze znaną scenę z Ogrodu Getsemani, gdzie Jezus mówi do Piotra: „Nie mieliście tyle siły, aby jedną godzinę czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie. Duch wprowadzie gorliwy, ale ciało słabe.” (Mt 26,40-41) Jezus widzi w czuwaniu i modlitwie ważny środek, by oprzeć się pokusie. Wojownicy Pana zasypiają znużeni oczekiwaniem walki — wielkiej otwartej bitwy światłości z ciemnością... Ta walka nastąpi, tymczasem Szatan działa bardzo podstępnie: bardziej od otwartego konfliktu, w którym dobrze wie, że nie jemu należy się ostateczne zwycięstwo, woli partyzantkę, walkę na tyłach, podstępne „usypianie” tych, którzy powinni czuwać!

BĄDŹ ZIMNY ALBO GORĄCY

O modlitwie można mówić jeszcze wiele... Jedno jest pewne: nie jest to łatwa sprawa, ale duchowa walka, w której uczestniczysz wymaga czuwania i ofiary. Nagroda zwycięstwa z pewnością przewyższy wszystkie twoje oczekiwania! Bóg oczekuje od ciebie jasnego i konkretnego wyboru, stanięcia do walki po jednej lub po drugiej stronie. Jak na mężczyznę przystało, podejmij więc konsekwencje swojego wyboru, tak byś nie usłyszał: „Znam twoje czyny: nie jesteś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! Skoro jednak jesteś letni, a nie zimny ani gorący, wypluję cię z moich ust.” (Ap 3,15-16) Mądry wojownik zawsze przed podjęciem walki ocenia swoje siły, podejmuje przygotowania, przechodzi poważny trening ciała i ducha. Mądry wojownik wie, że rozstrzygnięcie bitwy dokonuje się już przed pierwszym cięciem miecza. Mądry chrześcijanin czyni podobnie: duchowa walka wymaga przygotowania i ciągłych ćwiczeń; wymaga zapału, ale i wytrwania! Duchowa walka wymaga rozpalonego serca, na wzór porządnego ogniska, a nie stogu siana, który płonie kilka sekund... Stąd modlitwa, która podtrzymuje żar walki i rozpala gotowość do czuwania i bycia gotowym w każdym czasie...

Copyright © by Adam Piekarczyński SDB

Publikacja za zgodą autora.